

Ks. Jacek Grzybowski: Dlaczego Boże Narodzenie stało się kulturowym folklorem?

Bez głębokiego doświadczenia nawrócenia religia staje się formą samą w sobie i celem dla samej siebie – stwierdza ks. Jacek Grzybowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Wcielenie. Zbawienny paradoks”.

*Naiwni nazwali kulturą to, co było częścią ich zniewolenia.
De vita et moribus Iulii Agricola*

Tacyt

Przyznajmy, już nas nie zaskakuje i już nam nie przeszkadza, gdy zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych spotykamy w przestrzeni publicznej wiele różnorodnych nawiązań do religii i chrześcijaństwa – symbole, obrazy, pieśni, reklamy, medialne metafory. Jednocześnie wiemy, że reklamowi i wystawowi Krasnale, Śnieżynki, brzuchaci Mikołaje nie są wyrazem religijności. W coraz bardziej zeświecczonej rzeczywistości mają jedno zasadnicze zadanie – stworzenie formy szczególnego rodzaju duchowości. Jest to swoista próba ukazania i potwierdzenia, że w każdej społeczności musi być zawsze obecny jakiś *element nieredukowalności*, tak by zabieganego i zanurzonego w codzienności człowieka obronić przed sprowadzeniem jedynie do „tu i teraz”, do ograniczania jego świata tylko do tego, co przydatne i użyteczne[1].

Religia jako idea kultury

Każdy z nas przyzna, że religia przez wiele wieków spełniała i wciąż dla wielu spełnia ważne zadanie wskazywania nadprzyrodzonego wymiaru naszej egzystencji. Dziś jednak, w czasach coraz bardziej zlaicyzowanych, życie wspólnotowe, zostało niejako „odebrane” religii. Jeśli w każdym z nas tkwi naturalne otwarcie na to, co transcendentne, co nie mieści się w naszym świecie, co wykracza duchowo i mentalnie poza materialną przestrzeń, to związana z tym faktem tęsknota stanowi w jakiejś mierze podstawę i źródło doświadczenia religijnego. Zauważmy jednak, że na fundamencie takich potrzeb, zwłaszcza w dobie sekularyzacji, pojawia się inne duchowe doświadczenie – nie religijne w swej istocie, a czysto kulturowe. Doświadczenie oderwania od codzienności, od tego, co banalne i szare, jednakże bez potrzeby zakorzeniania się w religiach instytucjonalnych. Oto, jak mówił Mark Lilla, rodzaj swoiście rozumianej religii bez Boga, demokratycznej i wolnej: religii ludu, zrodzonej z ludzi, dla ludzi, przez ludzi. Religii dającej przestrzeń wyjścia poza siebie, ale nie eschatologiczną. Taka propozycja nie funduje treści w transcendencji, ale zapewnia dobre samopoczucie, spełnienie tu na ziemi, w doczesności[2].

Dziś, w czasach coraz bardziej zlaicyzowanych, życie wspólnotowe, zostało niejako „odebrane” religii

Współcześni socjologowie i kulturoznawcy nazywają to religią cywilną bądź świecką[3]. W okresie grudniowym są to z

jednej strony zasoby kultury religijnej włączone w system polityczny i

społeczny (np. znaki związane z Bożym Narodzeniem – choinka, Mikołaj, Dzieciątko), a także mentalne fakty wspólnoty, tradycje, rodzaje wyuczonych zachowań i związanego z nimi etosu (łamanie się opłatkiem, tradycyjny post w Wigilię, składanie sobie życzeń, wspólny uroczysty posiłek rodzinny, obdarowywanie się prezentami). Kultura funkcjonuje tu jako płaszczyzna postaw dla ludzi, którzy coraz częściej żyją w świecie spluralizowanym, migracyjnym, zmiennym, ale gdzieś wewnątrz, głęboko potrzebują owej „nieredukowalności”. Nikt nie chce być samotny i sprowadzony jedynie do konsumpcyjnego, ekonomicznego czy socjologicznego wymiaru[4]. Dlatego wiele osób masowo przybywa na święta z emigracji, głównie jednak po to, by poczuć „magię świąt”, doświadczyć znanych tradycji i symboli, bo tam, gdzie mieszkają. czują obcość. Motywem jednak nie jest wiara we Wcielenie, ale rodzinno-kulturowa wspólnota znaczeń.

Wszystko to sprawia, że w społeczeństwie laickim idea kultury nabiera swoistego znaczenia – pewnego wymiaru sakralnego, czy raczej quasi-sakralnego. Stąd proponuje się dziś świecką kulturę w alternatywie z pograżającą się w kryzysie i będącą w defensywie (szczególnie na Zachodzie) religią. Dzieje się tak, ponieważ to właśnie kulturę można oprzeć o wartości absolutne. Jej paradygmaty można sformułować na pewnych intuicyjnych pewnikach, kultywowanych tradycjach, rozpoznawalnych symbolach, ugruntowanych tożsamościach, wspólnych przekonaniach, a także na ogólnym poczuciu tajemnicy i niepowtarzalności, jakie niesie ze sobą ludzka egzystencja[5].

Owa kulturowa religia, tak wstępnie nazwijmy to zjawisko, ma jeszcze jedną niezwykle istotną cechę, bardzo dziś pożądaną, której nie mają tradycyjne religie instytucjonalne – nie jest ani restrykcyjna, ani elitarna, ani roszczeniowa. Jest próbą zebrania społeczności wokół

jakiejś idei, ale nie wiąże się z obowiązkiem przestrzegania przykazań i stosowania trudnych reguł moralnych. Dziś więc dla wielu ludzi to korzystająca z symboliki Bożego Narodzenia kultura, a nie religia, jest niejako „duszą” współczesnego, pozbawionego Boga, pełnego różnorodnych zagrożeń, zimnego i coraz bardziej stechnicyzowanego świata[6].

Patrząc zatem na to, co dzieje się zawsze przed świętami Bożego Narodzenia – na wysyp pracowniczych i szkolnych wigilii i spotkań, na świąteczny wystrój przestrzeni publicznej i komercyjnej – stajemy się świadkami zjawiska, w którym kultura laicka bierze odpowiedzialność za przestrzeń zdominowaną do tej pory, w naszym kręgu cywilizacyjnym, przez narrację chrześcijańską. Narrację szczególną – z jednej strony zakorzenioną w historii i tradycji, z drugiej – zwróconą ku przyszłości, a dokładnie ku eschatologii, wskazującą na to, co transcendentne i przypominającą tym samym, iż człowiek sam w sobie nie jest absolutnie samowystarczalny, a doczesność nie jest jego jedynym horyzontem. Centralna dla chrześcijaństwa idea Wcielenia sama jest w swej istocie wskazaniem na realne „przebóstwienie” życia ludzkiego i przedstawieniem nowej, zupełnie innej perspektywy. Powiedzmy sobie jednak szczerze, w kulturze europejskiej (nie mówiąc już o globalnej) ten motyw przestał już być atrakcyjny.

Duchowość bez moralności i nawrócenia

Każdy uważny obserwator współczesnych trendów widzi, że świat Zachodu wyraźnie zmierza ku zmianie paradygmatów cywilizacyjnych. Rezygnuje z religii w przestrzeni publicznej i instytucjonalnej, a

jednocześnie proponuje pewien rodzaj substytutu. Jest nim oczywiście kultura laicka, ale z odpowiednio skonstruowaną opowieścią i symboliką. Dokonuje się to, w moim przekonaniu, dwukierunkowo.

Po pierwsze, paradoksalnie, następuje wspieranie swoistego folkloru religijnego, ale z wyraźnie promowanym przesłaniem traktowania religii instytucjonalnych instrumentalnie. Polega to między innymi na uczestniczeniu w obrzędach religijnych nie z wewnętrznej potrzeby spotkania z Bogiem żywym i dążenia do przemiany (metanoi), ale ze względów kulturowych. Procesje, poświęcenia, śluby, pogrzeby czy inne ceremonie postrzegane są jako specyficzny rodzaj teatru, który uczestniczącym daje namiastkę duchowości bądź jest opłacalny politycznie. W takiej sytuacji rytuały, instytucje, zewnętrzne obrzędy stają się najważniejsze. Bez głębokiego doświadczenia nawrócenia religia staje się formą samą w sobie i celem dla samej siebie. Skutkiem tego jest oczywiście rozejście się doświadczenia religijnego (osobistego zaangażowania) z aktami religijnymi i odseparowanie życia społecznego od moralności chrześcijańskiej[7].

Drugim kierunkiem jest specyficzny rodzaj duchowości obecnej we współczesnych parareligijnych praktykach kulturowych. Między innymi dlatego liberalne i zsekularyzowane państwo właśnie na kulturze chce oprzeć przedprawny etos wspólnoty, jaką stanowi. Sprawujący rządy (nawet gorliwi liberałowie) wiedzą, że żadnej zbiorowości nie da się na dłuższą metę budować jedynie na koncentracji władzy, konsumpcji i ekonomii. Państwo i rządzący (kierujący kulturami i cywilizacją) potrzebują także duchowej legitymizacji. Dla wielu ludzi, godzących się na kapitalistyczno-liberalny model życia społecznego, właśnie kultura,

a nie religia, jest niejako quasi-religijnym rdzeniem współczesnego świata. Kultura, jej symbolika i treści stają się poniekąd widzialnym znakiem niewidzialnej (ale laickiej) rzeczywistości[8].

Doświadczenie własnej przygodności wywołuje potrzebę umocnienia w bytowaniu i wyraża się w otwarciu na poznanie, miłość, wolność

Wydaje się (choć może to zabrzmieć zaskakująco), że nie dokona się odejście od doświadczenia religijnego. Religia jako taka nie umrze, ale przekształci się w inny rodzaj przeżyć

mających znamiona sakralne. W najgłębszym sensie religijność stanowi bowiem wyraz istoty ludzkiego umysłu. Jeśli człowiek poszukuje pojednania z samym sobą w życiu jednostkowym i społecznym, to zawsze będzie potrzebował jakichś racjonalnych, moralnych i obyczajowych sensów. A takie zawsze proponowała i nadal proponuje religia. Nawet jeśli będzie to tylko religia kulturowa, całkowicie świecka i niezakorzeniona w żadnej transcendencji. Religia postrzegana i przeżywana jako rytualno-etnograficzny rezerwat symboli, znaków i tradycji, których wewnętrzna treść została już dawno zapomniana bądź celowo zmarginalizowana. Będzie ona jednak spełniać podstawowe warunki: będzie miała swą opowieść (mitologię mającą na celu uporządkowanie świata i stworzenie płaszczyzny wspólnych symboli i znaków) i rozpoznawalne rytuały, dzięki którym społeczność zaspokoi swe pragnienie oderwania się od „tu i teraz”[9].

Co powinniśmy zrobić? Z całą mocą przeciwstawiać się fałszywemu, czyli tylko kulturowemu postrzeganiu religii. Przypominać sobie i formować się nawzajem we właściwym rozumieniu religii. Ważna myślicielka Lubelskiej Szkoły Filozoficznej – s. prof. Zofia Zdybicka – precyzyjnie określiła, czym jest religia: ontyczną relacją osobowo-osobowa (relacją „ja” – „Ty”) pomiędzy osobą ludzką i osobowym Absolutem, w którym osoba ludzka partycypuje jako w ostatecznym źródle swego istnienia i ostatecznym celu życia. Jest to relacja realno-egzystencjalna, konieczna, międzypodmiotowa (osobowa), moralna, dynamiczna, złożona z obukierunkowych aktywności i doskonaląca podmiot ludzki. Tak ujmowana religia jest świadomą i wolną relacją człowieka do osobowego, realnie istniejącego Boga, od którego człowiek czuje się zależny i do którego dąży jako do Najwyższego Dobra nadającego sens jego życiu i działaniu. Doświadczenie własnej przygodności wywołuje potrzebę umocnienia w bytowaniu i wyraża się w otwarciu na poznanie, miłość, wolność. Jest to doświadczenie tak fundamentalne i powszechne, że przekracza wszelkie społeczne i naukowe uwarunkowania oraz wszelkie formacje kulturowe[10]. Tylko tak rozumiana religia ukazuje fundament prawdy o człowieku i jego otwartość na Boga, stanowiąc naturalny początek właściwego przeżywania Bożego Narodzenia – nie jedynie jako kulturowego wydarzenia, ale osobistego spotkania z Bogiem Wcielonym.

ks. Jacek Grzybowski

Tekst jest fragmentem książki Szukając światła w nocy. Rozważania o religii, kulturze i polityce, która po Nowym Roku ukaże się nakładem Wydawnictwa Jedność.

[1] Por. M. Szulakiewicz, Religie i religijność we współczesnej kulturze, w: Religie i religijność we współczesnym świecie. III Międzynarodowy Kongres Religioznawczy, red. M. Szulakiewicz, Toruń 2011, s. 22.

[2] M. Lilla, Bezsilny Bóg. Religia, polityka i nowoczesny Zachód, tłum. J. Mikos, Warszawa 2009, s. 230.

[3] Zob. R. Bellah, The Broken Covenant: American Civil Religion in Time of Trial, New York 1975; S. Burdziej, Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych, Kraków 2009; Z. Krasnodębski, Religia obywatelska, w: tenże, Większego cudu nie będzie, Kraków 2011, s. 198-205.

[4] Zob. Philosophers Without Gods. Meditations on atheism and the secular life, ed. L.M. Antony, Oxford-New York 2007, s. 18-22.

[5] Zob. G. Jankowicz, Nowoczesne misteria państwa, „Tygodnik Powszechny”, nr 48 (2009), s. 40; K. J. Schipperges, Religia a zeświecczone społeczeństwo. Instrumentalizacja religii w nowożytnych systemach władzy politycznej, tłum. B. Floriańczyk, „Communio”, nr 6 (2003) 138, s. 84.

[6] Por. S. Wróbel, Kto się boi liberalnej religii obywatelskiej?, „Znak”, nr 4 (2011) 671, s. 48. O religii bez religii i ponowoczesnych symulakrach boskości pisze ks. Jan Sochoń: Religia w projekcie postmodernistycznym, Lublin 2012, s. 83-100.

[7] Por. J. Mariański, Religia w społeczeństwie ponowoczesnym, Warszawa 2010, s. 157; J. Sochoń, Religia jako odpowiedź, Warszawa 2008, s. 85-93.

[8] Por. T. Halik, Europa pomiędzy laickością a chrześcijaństwem, „Więź”, nr 2-3 (2011), 628-629, s. 127.

[9] Por. M. Szulakiewicz, Religia i czas, Toruń 2008, s. 134-136.

[10] Zob. Z.J. Zdybicka, Człowiek i religia, Lublin 2006.